Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 42. **Bochum, dnia 17 października 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 20 po Świątkach.

LEKCYA. Efez. V. 15—21.

Bracia! patrzcież jakobyście ostróżnie chodzili; nie jako nie mądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, iż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącymi, która jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu; dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

EWANGIELIA. Jan IV. 46—53.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego; bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Człowiek — a złe uczynki.

„Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum... bo poczynał umierać.“
(Jan 4. 46.)

Syn niejakiego królika, albo raczej książęcia, zachorował w Kafarnaum śmiertelnie tak, iż poczynał umierać; stroskany ojciec widząc, że już ziemskie nie pomagają lekarstwa, udaje się i spieszy do cudownego lekarza Jezusa, prosi go i błaga, i nalegając woła: „Panie, zstąp pierwej nim umrze syn mój“. Jezus zaś widząc niedostateczną w króliku wiarę, by ją pomnożył i uzupełnił, nie idzie sam w osobie Swojej, ale posyła wszechmocne słowo Swoje: „idź, syn twój żyje.“ Co usłyszawszy królik, spieszy do progów swoich, by ujrzał, co się

stało, aż oto wybiegają przed niego sługi i zdala głoszą, że syn jego żyje, ba nawet zdrowy. Pyta, bada królik, kiedy i w którą godzinę się to stało? Kiedy i w którą godzinę uzdrowiony — a słudzy mu odpowiadają: „iż wczoraj, o siódmej godzinie gorączka go opuściła". Poznał ów książę natychmiast, jak wspomina Ewangielia św., iż to ta sama godzina była, w którą mu powiedział Jezus: „idź, syn twój żyje".

Ze cudownie tego królewicza uzdrowił Jezus, nie potrzebuję wspominać, bo to każdy widzi, że bez lekarstwa, bez dotknięcia, bez widzenia go i odwiedzenia, tylko jednem słowem z daleka wyrzeczonem, od razu uzdrawia; ale na to chrześcianie waszą zwracam uwagę, co wy sami i teraz widzicie, że niedola słabości, choroby i niedołężność sama, nie tylko pod lichą zamieszkała strzechą, ale nawet możnych pałace i królewskie nawiedza zamki, co nie tak nas dziwić powinno, bo to w dziedzictwie na potomków Adama spadło, jak raczej słabość i niedołężność nasza powinnaby nas wstrzymać od występków, a zacność nasza zachęcić do cnoty, przeto zastanówmy się: Ze niedołężność nasza powinna nas wstrzymać od występków.

Prawda chrześcianie! że ludzie zapominając o niedołężności swojej, przedstawiają się jak gdyby jakieś bożyszcza, jak gdyby jakieś wyższe i to nieznane istoty, uznają jedni przed drugiemi jak mogą, jak umieją, Tak gdybyśmy się zapytali niejednego czem jest, opisywałby nam swoje przymioty, majątki, godności, tytuł, urodzenie, przodków i pradziadów, a nie powiedziałby nam, czem jest właściwie; nie przyznałby się do swej nędzy, słabości i niedoli; nie powiedziałby, że jest człowiekiem słabym, niedołężnym i śmiertelnym. Ale usuńmy na bok owe marzenia i urojenia o wielkości, a przypatrzmy się czystem okiem na tło niedołężności naszej, a zaiste niedołęztwo i słabości nasze będą najdzielniejszym hamulcem przeciw grzechom i nieprawościom naszym.

Człowiek przychodząc na świat, czy to książęcego, czy ubogiego rodu, czemże go wita? Oto płaczem, boleścią i jękami. Taka to pierwsza człowieka wspaniałość na ziemi! Takie powitanie świata! Taka z nim rozmowa! I później, chociaż się zdaje wielkim i znakomitym u ludzi, jednak podlega słabościom, chorobie i śmierci samej, która przychodzi z nienacka i wyciąga duszę z ciała jego, śmierdzące ciało tylko w ziemi zostawia na pożarcie rybactwu, które najwierniejsi przyjaciele i krewni muszą kazać z domu wywieść i w ziemię zakopać. Ale i w duchu człowieczym są wady, są słabości i niedołęztwa, bo i ten słoniony ciałem, błędny, ciemny, ograniczony, chciałby coś wielkiego uczynić, a w małem sobie radzić nie potrafi: zawsze się poprawia, a zawsze z błędu w nowy błąd wpada.

Ciało więc i dusza, i cały człowiek nosi na sobie wyraziste piętno słabości swojej i niedołęztwa swego! Ale na cóżem to powiedział, kiedy to każdy uznaje i chcąc nie chcąc doświadczać musi? Opowiedziałem to dla tego, by niedołężność nasza i słabości nasze ciągle nam stały przed oczyma, i wstrzymywały nas od występków. Bo jako słaby i chorowity człowiek, znając słabości swoje, nic nie je, nic nie pije, przez co by mógł pogorszyć chorobę swoją, tak też i my, poznawszy słabości nasze, powinnibyśmy się wszystkiego wystrzegać, przez cobyśmy w grzechy i występki wpadali.

I tak, przypatrzcie się ciału waszemu, lubo mocne i zdrowe, ale pomyślcie sobie, że się to kiedyś w ziemię rozsypie; niechaj was ta myśl wstrzyma od opilstwa, nieczystości i innych grzechów. Przypatrzcie się rękom waszym, lubo czerstwe, zdrowe i żylaste, ale przecież kiedyś robak je potnie i pogryzie; to tylko, coście dobrego lub złego uczynili, z nimi na sąd ostateczny pójdzie, więc przy takiej niedołężności rąk waszych, wstrzymajcie się od kradzieży, pokrzywdzenia i źle czynienia.

Ujrzycie może piękność na ciele waszem, ale przypatrzcie się oraz kalekom bez oka, bez ręki, bez nogi, krzywym, garbatym i pomyślcie sobie: i mnie może Pan

Bóg piękność odebrać, i mnie mógł takim stworzyć, a te wady ciała ludzkiego, jeżeli tylko zechcecie, wstrzymają was od pychy, wyniosłości, przechwalania się z przymiotami ciała i od pogardy bliźniego.

Ujrzycie chorego, umierającego lub umarłego człowieka, przypomnijcie sobie: i ja śmiertelny człowiek, i na mnie ta sama kolej przyjdzie: a to jeżeli wam utkwi głęboko w duszy, chętkę do grzechów wykorzeni i od występków was wstrzyma.

Gdyby was napadała chętka do pieszczenia zbytecznego i delikacenia ciała waszego, do rozkoszy i przysmaków, pomyślcie sobie: komu ja to pieszczę ciało moje, czy tym robaczkom, które potną i pogryzą ciało i kości moje? — a to was zapewne wstrzyma nie tylko od zbytecznego pieszczenia ciała waszego, ale i od różnych ztąd pochodzących grzechów i występków.

Gdy was napadnie chętka do strojenia i upiększania ciała waszego, pomyślcie sobie: cóż mi przyjdzie z tego, jeżeli tem obrażę Boga, jeżeli tem stanę się powodem do grzechu bliźniego? Nic innego, tylko wstyd i potępienie w przyszłości, a tu może na ziemi hańba, ubóstwo, nędza, a po śmierci kto wie, w jakie szmaty i i łachmany ubiorą ciało moje, może zupełnie w inne suknie jak te, które mnie się podobały i ubierał ciało moje, a te myśli wstrzymają was od próżności w ubieraniu, strojeniu i wywyższeniu się nad drugich.

Gdy się zastanowicie nad słabościami duszy co do pojęcia, pamiętania i sądzenia, o! ileż nie znajdziecie powodów do ukorzenia się przed Bogiem i ludźmi! a gdyby jeszcze to kogo nie wstrzymało od pychy, niechże sobie przypomni nieszczęścia, które pomięszanie zmysłów za sobą pociąga, a to go zaiste wstrzymać potrafi.

Gdyby kogo unosiło i do różnych występków porywało tak zwane wysokie urodzenie, niechże sobie przypomni, że go kiedyś uniżą, gdy po grobie jego deptać będą, a tak upokorzy się i od zepsucia świata powstrzyma.

O! gdyby słabość i niedołężność nasza ciągle nam stały przed oczyma, od iluż grzechów i występków nie bylibyśmy zachowani! pamiętalibyśmy, że trzeba umierać, że trzeba z wszystkiego zdawać rachunek, że ów moment jest bliski, a przez to unikalibyśmy i grzechu najmniejszego. Słabość więc wrodzona i niedołężność nasza powinna być tarczą przeciwko wszelkim grzechom i występkom! Amen.

Rady i wskazówki dla różnych stanów.

8. Jesteś żoną?

1. Pamiętaj, żeś poprzysięgła mężowi przy ołtarzu wierność, miłość i posłuszeństwo, a coś poprzysięgła, to dochowaj. Mąż jest głową domu, szanuj, poważaj go więc i bądź mu posłuszna we wszystkiem, co nie jest grzechem. Nie dawaj mu żadnej przyczyny do zazdrości i dla tego bądź ostróżna w postępkach twoich. „Żony, woła na was święty Paweł, bądźcie poddane mężom, jako ma być w Panu“. (Kol. 3. 10.)

2. Nie bądź chciwą plotek i takowych ani słuchaj, ani roznoś, abyś nie rozsiewała niepokoju z obrazą Boską i ze szkodą twoją i innych. Dla rodziców męża bądź z wielkiem uszanowaniem i uległością, jakby dla własnych, a dla dzieci jego, jeśliś poszła za wdowca, stań się drugą matką!

3. Nie czyń nic, bez poradzenia się i zezwolenia męża, a to, co ci każe, czyń ochotnie, chociażby przykre było. Kiedy mąż w złem usposobieniu, bądź cierpliwą i milcz w pokorze, a niejedno zgorszenie i obrazę Boską przez to usuniesz!

4. Nie wyciągaj męża na niepotrzebne wydatki, na chustki, wstążki, korale i t. p., bo twoja zaleta nie w ubiorze, ale w pracy i uczciwości; bo twoją najpiękniejszą ozdobą, to porządnie utrzymane gospodarstwo i dobrze wychowane dziatki.

5. Staraj się, aby mąż miał wygody swoje, zdrowe i posilne jedzenie, wypraną czysto bieliznę i t. p. Kiedy mąż czy na sługi czy na dzieci jest zagniewany, nie drażń, ale staraj się go ułagodzić. Pokój

Boży niechaj będzie w domu twoim, bo gdzie ludzkie przekleństwa, tam nie masz Boskiego błogosławieństwa.

6. Pamiętaj, że bez pomocy Boskiej nie będziesz ani dobrą matką, ani żoną, ani gospodynią! — Proś więc Boga o tę pomoc!

Mury rozstępują się przed Najświętszą Hostyą.

Pan Bóg z niewymowną miłością udziela się duszom szczerze Go szukającym. Czytamy w żywotach Swiętych, że nieraz cudownie, pomimo odległości miejsca, dopomagał im do słuchania Mszy świętej.

Franciszek Durazzo, zakonu św. Patryarchy Serafickiego w klasztorze Ojera w Hiszpanii, jaśniał wszystkiemi cnotami doskonałego zakonnika, a szczególnie wielkiem nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu.

Przeznaczony do kuchni, ile mu tylko pozwalały jego obowiązki, z anielską gorliwością spieszył do kościoła służyć do Mszy świętej; bo radby cały ranek u stóp ołtarzy przepędzić.

Pewnego dnia, gdy zatopiony w modlitwie dłużej zostawał w kościele, koty klasztorne wpadłszy do kuchni uraczyły się sowicie wypróżniając rądelki i nic nie zostawując na obiad dla braci, którzy po długim poście większego potrzebowali posiłku.

Można sobie wyobrazić zmartwienie biednego braciszka, gdy ujrzał naczynia powywracane i wielki nieład w kuchni... Bardzo zasmucony poszedł opowiedzieć swą przygodę przełożonemu, który mocno go upomniawszy, zabronił mu, po Mszy porannej wydalać się z kuchni.

Sługa Boży poddał się z pokorą temu rozporządzeniu, wszakże boleśnie mu było, że nie mógł dłużej u stóp ołtarzy cieszyć się z Jezusem, oglądać Hostyę zbawienia, wesele jego, gwiazdkę i słońce żywota... Nagradzał to sobie jak mógł, łącząc się sercem do wszystkich Mszy śś. odprawujących się w kościele. Słysząc dzwonek na Podniesienie upadał na kolana wielbiąc Pana Pana Jezusa z nieba zstępującego, i Pan Bóg dziwnym cudem ukazał, że mu miłe te hołdy pokornego braciszka.

Pewnego dnia w uroczyste święto, nie mogąc się znajdować na Mszy śpiewanej, gdy usłyszał głos dzwonka, upada na kolana mówiąc w głębi duszy:

— Panie Jezu! Ty widzisz, że posłuszeństwo zabrania mi oglądać Cię i uczcić jakbym pragnął... pozbawia mię pociechy słuchania Mszy świętej... Wszakże, o Boże mój! wielbię Cię poddaję się woli Twojej.

Zaledwie to wymówił, aliści z nagła rozstąpiły się cztery ściany dzielące kuchnię od kościoła, i uszczęśliwiony braciszek ujrzał ołtarz, kapłana, Podniesienie Hostyi i kielicha... mógł oddać pokłon Zbawicielowi swemu i złożyć Mu hołdy wdzięcznego serca... Mury potem złączyły się jak pierwej były, zostawując pewne znaki, które dotąd pokazują w klasztorze Ojera, gdzie z uszanowaniem przechowują ciało tego błogosławionego braciszka.

* * *

Podobnąż łaskę otrzymała Wielebna Joanna od Krzyża, Franciszkanka w Kastylii.

Pewnego dnia pobożna ta zakonnica spowiadała się podczas Mszy św. i spiesznie wracając do kaplicy dla przyjęcia Komunii św., w galeryi słyszy dzwonek na Podniesienie; wnetże upada na kolana wielbiąc Najświętszą Hostyę, a oto w oczach jej rozstępuje się ściana oddzielająca klasztór od kościoła i Joanna ujrzała ołtarz, kapłana podnoszącego kielich, przyklękającego i siostry modlące się w kaplicy... Gdy powstała, mury wróciły na swe miejsce, zostawując na znak cudu kamień biały Krzyżem naznaczony. Kamień ten później kratą złoconą pokryty czczonym był w klasztorze.

Taż sama zakonnica złożona niemocą, w Wielką Sobotę słysząc wesołe dzwony na Gloria in excelsis, uklękła na łóżku, wielbiła Boga z całym Kościołem a łącząc się z tryumfującym Zbawicielem, dziękowała

Mu za wszystko, co uczynił i ucierpiał dla ludzi... Od tej chwili do końca nabożeństwa chociaż cela jej była bardzo od kaplicy, oddaloną, słyszała wszystko, co kapłan mówił przy ołtarzu, jakby tam obecną była. A nadto sam Zbawiciel tryumfujący ukazał się jej w wielkiej światłości, otoczony gronem Aniołów opiewających chwałę Jego, wzywających świętą dziewicę i wszystkich ludzi do wielbienia Boga, mówiąc z psalmistą:

— Confitemini Domino quoniam bonus...

— Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego.

Historya małego cygana.

(Dokończenie.)

— Więc bylibyście nas zrabowali, a może i wymordowali? — zawołała Ludwika i podbiegła do drzwi pociągnęła za dzwonek.

— Więc panna mnie chce zgubić? — rzekł chłopak smutny, ale odważny.

— Jakto? zapytała Ludwika.

— Słudzy mnie zabiją; a choćby mnie oszczędzili, toby mi moi towarzysze nie darowali życia — odrzekł.

— Kiedy tak, to uciekaj prędko, nim przyjdą — rzekła Ludwika, wzruszona taką mężną rezygnacyą w tak młodym wieku.

— Toby mi nic nie pomogło — odpowiedział mały cygan, słysząc na niższem piętrze niespokojny ruch; — zresztą to wszystko jedno, czy tu, czy tam mnie zabiją. Weź to panno, weź to! — dodał ten dziwny chłopiec, dając Ludwice kapsułkę, którą nosił na szyi i prędko zdjął. — Niewiem co się ze mną stanie, ale nie chcę umrzeć nie zostawiwszy ci dowodu mej wdzięczności. Nie mam prócz tego nic na świecie; proszę to wziąść, a ponieważ tak dobrze modlić się umiesz, to módl się i za nieszczęśliwe dziecko, które, jeżeli zostanie przy życiu, zawsze ci wdzięcznem będzie.

W tej chwili otworzyły się drzwi pokoju i wszedł młody Ludwik Marillac. Spostrzegł bladość na twarzy swej siostry i zawołał:

— Ludwiko, co ci to? Czyś chora?

I oglądając się spostrzegł chłopca zdziwiony i chciał podejść ku niemu.

— Mój bracie — rzekła żywo Ludwika, trzymając go za rękę, mamy sposobność spełnić przykazanie chrześciańskiej religii: „Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą“ — ocal to dziecko.

— Ja poznaję tego chłopca — odparł Ludwik — to ten mały cygan, cośmy go na ulicy widzieli — co on tu robi?

— Mój bracie — odpowiedziała Ludwika — jeszcze teraz dreszcz mnie przechodzi, gdy pomyślę, coby nas mogło było spotkać, gdybym idąc za skłonnością natury, spać się położyła i nie zmówiła Różańca. Bylibyśmy wszyscy prawdopodobnie pomordowani! Straszna, straszna rzecz!

I opowiedziała bratu całe to zajście.

— Nieszczęsny! zawołał młody Marillac i grożąc zbliżył się do małego cygana, który stał nieporuszony.

— Litości dla niego, litości mój bracie! zawołała Ludwika zasłaniając go sobą. On jeszcze taki młody, może tylko uwiedziony. Kto wie, czy łagodne słowa i dobre przykłady nie sprowadzą go na drogę cnoty i nie ocalą jego duszy!

— Więc ty sądzisz, poczciwe dziecko — rzekł brat z uśmiechem — że twoje słowa, twój przykład z tak zepsutego stworzenia jeszcze coś zrobić zdołają?

— Spróbujcie! — rzekł mały cygan i podniósł dumny, lecz zarazem łagodny wzrok swój na młodego Marillaca.

Ludwik uderzony tem krótkiem słowem cygana, przez kilka chwil stał milcząc, aż namyśliwszy się, rzekł:

— Byłoby nieroztropnie, taką czynić próbę; ponieważ jednak możliwą jest rzeczą, że mówisz prawdę, więc cię nie oddam w ręce twych towarzyszy, by się na tobie nie pomścili, ale otworzę ci tylne drzwiczki w ogrodzie, które prowadzą ku rzece; jeżli chcesz szczerze, możesz inny sposób życia zacząć... Więc chodź za mną!

Mały cygan ukłonił się Ludwice i rzekł jej do ucha:

— Kto jednego z naszych weźmie w obronę, tego wszyscy bronią. Być może, że ten zamach, który się dziś nie udał, powtórzy się innym razem we dnie lub w nocy; wymów wtenczas tylko moje imię, które znajdziesz w kapsułce, a nic ci się złego nie stanie!

Gdy się Ludwik z cyganem oddalili, przystąpiła Ludwika do światła, by wyczytać imię tego, co ją od napadu zbójców ocalił. Relikwiarz, co go Ludwika od cygana dostała, był bardzo pięknie i misternie zrobiony i zawierał mały kawałeczek pergaminu, na którym widać było bardzo wytarty obraz Swiętej a pod spodem podpis: Agnieszka.

— Agnieszka! — rzekła Ludwika, klęcząc — Agnieszka! szczególne imię rozbójnika.

Potem się modliła, nie zapominając o małym cyganie.

Na drugi dzień rozniosła się pogłoska o nocnym napadzie po całym Paryżu. Doszła też i do królowej Maryi Medicis, która natychmiast wysłała swego sekretarza Antoniego Legras, aby się dowiedzieć, czy i ile jest prawdy w tych pogłoskach i co się stało z rodziną Marillac.

Legras wszystko znalazł w najlepszym stanie, a Ludwika opowiedziała mu całą historyę, kończąc temi słowy:

— Imię jego, głośno wymówione, ma mnie we wszystkich okolicznościach od napadu zbójców ubezpieczyć.

— Jakież to imię? — zapytał Legras.

— Agnieszka; — odparła Ludwika.

— Agnieszka? — powtórzył Legras — to szczególne imię rozbójnika.

— A jednak tak jest — rzekła Ludwika, podając mu relikwiarzyk — czytaj pan sam.

Zaledwie pan Legras rzucił okiem, na relikwiarzyk, gdy pobladszy zawołał:

— Mój Boże, mój Boże! mój brat, który zginął podczas zawalenia się mostu młynowego, nosił w tym samym dniu taki sam relikwiarz na szyi.

Potem otworzył go i rzekł, prawie odetchnąć nie mogąc:

— Dla Boga! To ten sam relikwiarzyk, co go mój brat nosił; Agnieszka nazywa się moja matka; ona to imię własną ręką podpisała pod obrazkiem swej Patronki. Gdzie jest ten chłopiec? Jak ten relikwiarzyk dostał się w jego ręce? Proszę błagam was, powiedzcie mi, co wiecie o tej całej sprawie!

— Niech się pan uspokoi — rzekł starszy Marillac, spodziewam się dowiedzieć o tem, co pan sobie życzysz. Służący mi powiedział, że jakiś chłopak stoi przed drzwiami i chce się widzieć z mą siostrą — może to ten mały cygan.

— Ja go dobrze znam — rzekł Ludwik, — jeźli to on, zaraz go tu przyprowadzę.

— Gdy się chłopak w pokoju pokazał — zawołała Ludwika:

— To on.

— Od kogo masz ten relikwiarz, zapytał starszy brat — coś go darował mej siostrze?

— To moja własność — odrzekł cygan — jam go nie ukradł!

— Kto ci go dał? — zapytał pan Legras — odpowiedz mi moje dziecko, powiedz prawdę, my ci dobrze życzymy.

Temi słowy życzliwemi ośmielony — odrzekł chłopak:

— Powtarzam, że ten relikwiarzyk jest moją własnością; nosiłem go od tak dawna, jak tylko zapamiętać mogę; ale sobie nie przypominam osoby, która mi go na szyję zawiesiła.

— Kto są twoi rodzice? — zapytał Ludwik Marillac.

— Ja nigdy nie znałem rodziców; — odrzekł chłopak.

— Jakim sposobem dostałeś się między zbójców?

— Nie wiem.

— Pomyśl trochę — rzekła Ludwika — od jak dawna jesteś między tymi ludźmi?

— Ja sobie wcale nie przypominam, wiem tylko co mi powiedziano; ale może

i skłamano. Znaleźli mnie jako małe dziecko we wodzie; ten, co mnie z wody wycignął jest hersztem bandy rabusiów, w której się znajduję, miałem też, jak mi mówiono i klejnoty na sobie, ale ten herszt je sprzedał. Byłem wesołym i grzecznym chłopakiem, dla tego użyli i przyuczyli mnie do żebrania, to się mi udało i zawsze otrzymywałem hojne podarki. W końcu jednak zachorowałem i straciłem piękność mej twarzy; więc uczyli mnie różnych sztuczek, abym przez nie zarabiał.

— Ale relikwiarzyk, ten relikwiarzyk? — przerwał Legras opowiadanie chłopca?

— On wisiał na mej szyi, gdy mnie z wody wyciągnięto i został zawsze na mnie.

— Toś ty mój brat, mój brat Gabryel! — zawołał uradowany Legras i uścisnął chłopaka. Tyś mój brat Gabryel, któregośmy przy zawaleniu się mostu młynowego stracili. O moja biedna matko, jakże się ucieszysz, i wdzięczną będziesz pannie Ludwice, która ci swą pobożnością i przytomnością umysłu dziecię opłakiwane wróciła. Ty, braciszku, zaprowadź mnie do tego człowieka, co cię z wody wyciągnął, on zasługuje na hojną nagrodę. Chodź, chodź!

Wieczorem tego samego dnia przybyła pani Legras, matka małego Gabryela, wraz z tymże i starszym jego bratem, Antonim Legras do państwa Marillac i ze łzami w oczach dziękowała za takie dobrodziejstwo.

— Komuż mamy zawdzięczać tę radość? — zapytała Ludwika; — tylko memu Różańcowi, który przed udaniem się na spoczynek odmówiłam.

Ludwika Marillac wyszła potem za p. Antoniego Legras, a zostawszy wdową, całkowicie się oddała na usługę ubogich i cierpiących. Ona to pomagała św. Wincentemu a Paulo w jego pracach około cierpiącej ludzkości, Gabryel zaś — ów mały cygan, został godnym uczniem św. Wincentego.

Jak wspaniałe skutki Różańca z ofiarą wygody własnej zmówionego!

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 41)	104,24 m.
Z zebrania Tow. św. Józefa w Velpke w Brunświku (nadesłał p. A. Andrzejewski) . .	5,00 „
Ze skarbonki Tow. św. Wawrzyńca w Castrop 3 mr. 22 fen., za kartki od nr. 231—251 wpłynęło 10 mr., Polacy z parafii Castrop 9 mr. (wręczył p. J. Walkowiak) razem	22,22 „
Polacy z parafii Rotthausen (nadesłał p. Karól Bzdęga)	9,00 „
P. J. Dybizbański z Bruchu nadesłał . . .	9,00 „
Członkowie Tow. św. Ignacego w Oberhausen na zebraniu w dniu 15-go września (nadesłał p. St. Konieczny — porto 5 fen.)	5,25 „
Przegrany zakład	0,50 „
Polacy w Bochum złożyli: W. Brzozowski 50 fen., St. Zieliński 50 fen., L. Zalisz 50 f., A. Brzozowski 50 fen., R. Szczepanowski 50 f., A. Bettyna 1 mr., St. Gadziński 50 f., A. Płaszek 50 f., (wręczył p. Alojzy Bettyna), razem	4,50 „
Razem	159,71 m.

Odchodzi:

B. C. w Dortmundzie wsparcie na 4-ty kwartał 1895 r.	20,00 m.	
Porto	0,20 „	
	20,20 m.	20.20 „
Pozostaje w kasie:		139,51 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
15. X. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Sprostowanie. W przeszłym numerze w pokwitowaniu składek z Gelsenkirchen w sumie 27 mr. 10 fen. zostały nazwiska następujących osób przez pomyłkę opuszczone: M. Jabłońska 30 fen., E. Mąkowska 60 fen., J. Andrzejewska 50 f., A. Wojciechowska 20 f., K. Lewandowska 50 f., R. Wyzujak 40 f., M. Jaśkowiak 30 f., A. Karpa 20 f., A. Wrótna 50 f., K. Kurzawa 25 fen.

Fundusz żelazny Świętojózafacia
imienia ks. dr. Lissa.

W kasie (zob. nr. 41)	721,04 m.
A. Wojczyński z Gelsenkirchen (lista nr. 2)	6,50 „
Razem:	727,54 m.

Jan Bieliński, kasyer.

Fundusz żelazny „Świętojózafacia“.

Członków, którzy swego czasu odebrali listy, a dotąd tychże nie zwrócili, proszę, aby je wraz z pieniędzmi jak najrychlej nadesłali, gdyż trzeba uregulować książki. Listy należy zwrócić bez względu na to, czy kto mało, lub dużo zebrał. **J. Bieliński,** kasyer.
Bochum, Maltheserstrasse 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Październik.

20. Niedziela. Jana Kantego
21. Poniedziałek. Urszuli i Tekli Pan.
22. Wtorek. Korduli P.
23. Sroda. Jana Kapistrana.
24. Czwartek. Rafała Arch.
25. Piątek. Kryspina i Kryspiny.
26. Sobota. Ewarysta.

Żywoty Świętych.

	fen
Żywot pierwszych rodziców naszych Adam i Ewy	10
Żywot św. Agaty	5
„ św. Agnieszki	5
„ św. Aleksandra	5
„ św. Aleksego	5
„ św. Aloizego G.	40
„ św. Aloizego G.	60
„ św. Anny	5
„ św. Andrzeja Ap.	5
„ św. Anastazego p.	5
„ św. Anastazyi Rz.	3
„ św. Antoniego z P.	10
„ św. Antoniny	3
„ św. Apolonii	3
„ św. Augustyna	10
„ św. Barbary	10
„ św. Bernarda	10
„ św. Błażeja	3
„ św. Cecylii	10
„ św. Doroty	5
„ św. Edwarda	5
„ św. Elżbiety	10
„ św. Eustachiusza	10
„ św. Feliksa	5
„ św. Filipa i Jakob.	10
„ św. Franciszka X.	25
„ św. Franciszka z P	5
„ św. Jadwigi kr. p.	10
„ św. Jakóba Apos.	5
„ św. Jana Chrzc.	5
„ św. Jana Ewang.	5
„ św. Ignacego	5
„ św. Józefa	10
„ św. Juliana m.	5
„ św. Juliany	5
„ św. Katarzyna z S.	10
„ św. Kazimierza	5

	fen
Żywot św. Leona papież.	5
„ św. Ludwika	5
„ św. Łucyi	5
„ św. Macieja Ap.	3
„ św. Małgorzaty k.	5
„ św. Małgorzaty m.	3
„ św. Marcina b.	10
„ św. Marty	5
„ Najśw. Maryi P.	10
„ św. Maryi Magd.	10
„ św. Melanii Rz.	5
O św. Michale Arch.	5
„ św. Mikołaja b.	10
„ św. Onufrego	10
„ św. Patrycyusza	20
„ św. Pawła Apos.	10
„ św. Pelagii	5
„ św. Piotra Apost.	10
„ św. Rozalii	5
„ św. Stanisława b.	10
„ św. Stanisława K.	10
„ św. Stanisława K.	25
„ św. Szczepana	5
„ św. Tekli	3
„ św. Teodora	5
„ św. Teodory	3
„ św. Tomasza z Ak.	5
„ św. Walentego	3
„ św. Wawrzyńca	5
„ św. Wiktoryi	3
„ św. Wincentego	5
„ św. Wita	50
„ św. Wojciecha	10
„ św. Zofii	5
„ św. Zuzanny	5
Żywoty św. chłopców	50
„ św. dziewcząt	50
„ św. młodzieńców	50
„ niektórych Św.	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski", Bochum.

Książki historyczne.

Królowie Polscy w obrazach i pieśniach. Dzieło to zawiera 50 pięknych rycin, wykonanych podług rysunków Walerego Eliasza przedstawiających królów polskich. Nadto jest przy każdej rycinie piękny wiersz Seweryny Duchińskiej, opisujący czyny każdego króla. Cena za ozdobnie oprawny egz. 15 marek, z przesyłką 15,25 m. odnośnie 15,50 m.

Wojsko polskie z 1831 r., wydanie drugie. Cena 2 m. z przes. 2,10 m. Książka ta zawiera 8 dużych drzeworytów, które przedstawiają kilkadziesiąt postac. wojskowych różnej broni, prócz tego jest opis działań wojennych i krótka historya wojska polskiego.

Historya Polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Cena z opr. 1,10 m. z przes. 1,20 m. Książka ta czyta się jak najpiękniejsza powieść a przytem podaje wiele nauki. Ułożył J. Chociszewski.

Podręcznik Geografii Ojczystej zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszej ych stosunków. Cena za egz. opr. 1,50 m. z przes 1,70 m. Jest to książka dla każdego Polaka bardzo pożyteczna a przytem tania, zawiera 283 str., 50 obrazków i 8 mapek.

Pamiętniki Aleksandra Guttrego, z lat 1845, 46 i 47, w dwóch tomach. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

Mała historya Polska z obrazkami. Cena 30 z przes. 35 fen.

Dzieje Polski, w 24 obrazkach skreślił Wład. Lud. Anczyc z 24 ryc. Tadeusza Popiela, w pięknej oprawie płóciennej, 90 fen. z przes. 1 m.

Dzieje Polski, do najnowszych czasów treściwie opowiedziane z 80 obrazkami najważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów spolskich. Cena 1 mr. 60 fen. z przes. 1 mr. 80 fen., opr. 2,50 z przes. 2,80 mr.

Pamiętniki Jana Chryzost. z Gosławic Paska, w skróceniu podał Wiktor Czermak, 32 f. z prz. 37 f.

Zarys dziejów Polski porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z historyi i literatury polskiej, z obrazkami i mapą Polski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Tadeusz Kościuszko. Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Pamiętna noc listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go. Cena 60 fen. z przes 70 f,

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Posłaniec Katolicki

z roku 1893 i 894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka

z roku 1893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski", Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.

Żywot ks. kard. Ledóchowskiego

z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

Nowe książki.

Wesoły deklamator. Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, epigramatów, monologów, dyalogów, komedyek, przysłów, przypowieści itd. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr., z oprawą 1,30 mr., z przes. 1,40 mr.

Książki takiej w naszej literaturze był wielki brak. Dopytywano się o podobnego rodzaju dziełko często; szanowny wydawca p. K. Kozłowski w Poznaniu wyświadczył zatem wielką przysługę społeczeństwu naszemu wydaniem „Wesołego deklamatora", który przy rozmaitych uroczystościach może się przyczynić do wywołania serdecznego humoru.

Książkę powyższą nabyć można w księgarni „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"